Cena 10 groszy

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
Z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . . . 5 zł.
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 214 (7844) Piątek, dnia 19 Września 1924 r Rok XXXII

„Czy wydołamy?“

Wakacje rozproszyły ludzi po całym kraju. Teraz wraca to wszystko do zajęć, a ci, co pracują w stolicy, wracają tu w pesymistycznym nastroju. Wszędzie bowiem, na wszystkich naszych ziemiach, brzmiało jedno tęskne pytanie: „czy wydołamy?“ i pytanie to narzuca się również tym, którzy mieli go po miastach, miasteczkach i dworach pełne uszy.

Pytanie: „czy wydołamy?“ dotyczy; jak łatwo domyśleć się, sytuacji podatkowej. Wszyscy na nią utyskują, a osobliwie wieś, która najmniej była przywykła do podatków. Wszędzie narzeka się na „ciężką rękę“ p. Grabskiego i na to, że stał się on najdokuczliwszym spólnikiem dochodów. Dowodzi się, że kraj tego nie wytrzyma, że dochody społeczne zgoła wysychają i że przesilenie musi się udzielić również sytuacji skarbowej. Im odleglejszy jest zakątek ziemi od stolicy i wogóle jakiegoś środowiska kulturalnego, tem pesymizm jest głębszy. Z jednego stanowiska pesymizm ten ma pewne usprawiedliwienie. Wynika on przedewszystkiem z dotkliwego braku środków obrotowych. Różne połacie kraju cierpią wprost na suchoty gotówkowe. Ciasnota pieniężna prowadzi niekiedy do niemożności pokrywania najpierwszych potrzeb. Te trudności zostały jednak już w znacznej mierze opanowane po żniwach, gdy realizacja plonu po wysokiej cenie polepszyła warunki materjalne wsi.

Ogólny wszakże pesymizm ma źródło w wysokich ciężarach podatkowych. Trudno zaprzeczyć, że są one dolegliwe, zwłaszcza; że w okresie inflacji podatków prawie nie było. Wiadomo zresztą, że ludzie wogóle nie lubią płacić podatków. Ministrowie skarbu, którzy reformowali finanse i nakładali na mieszkańców niezbędne ciężary, należeli do najniepopularniejszych, by nie powiedzieć, najnienawistniejszych postaci.

Colbert, Turgot, nasz Drucki Lubecki; Witte uchodzili w oczach współczesnych za zdzierców potomność zaś przyznała im wielkie zasługi państwowe. Owóż tak samo ma się z akcją p. Grabskiego. Gdy wyczuwa się jego ciężką rękę w wymiarze oraz sposobie poboru podatków, rozlegają się dokoła nietylko lamenty, lecz wnioski pesymistyczne, że tego już długo nie wytrzyma nadmiernie wysilona struna.

W rzeczywistości jednak rzecz prezdstawia się inaczej. Przedewszystkiem zauważyć należy, że przesilenie, które stało się nieuniknionym skutkiem sanacji, w tej chwili już doznało pewnego złagodzenia. Nie ulega wątpliwości, że warunki przemysłowe poprawiły się. Nie można powiedzieć, aby kryzys został całkowicie opa

nowany, aby konjunktury były już we wszystkich działach wytwórczości pomyślne, ale znaczna poprawa jest widoczna. Zmniejszają się też bezrobocia i zwiększają dni pracy w fabrykach. Stąd naturalny wniosek, że położenie kraju; mimo wytężonej struny podatkowej, nie pogorszyło się, że ostatecznie sanacja, jak było do przewidzenia, musiała opanować różne trudności, które zrazu się nastręczały, i doprowadziła do pewnej równowagi stosunków.

Ostatni bilans Banku Polskiego wyraźnie wskazuje że ruch gospodarczy w kraju czyni postępy. Obieg biletów bankowych zwiększył się o 52,4 milj. zł., a portfel wekslowy o 182 milj., przyczem wobec zapotrzebowania na rynku pieniężnym Bank musiał odprzedawać większą ilość walut i dewiz, zmniejszywszy zapasy w tym dziale o 11,6 milj. To wszystko razem wskazuje, że ożywienie na różnych polach wzrasta.

Ożywienie wzrasta również w bankach prywatnych, pomimo, że stopa dyskontowa znacznie zniżona została. Wzbudziło się większe zaufanie i lepszą jest też wypłacalność dłużników. Banki obliczają, iż ilość weksli protestowanych zmniejszyła się o 70 proc.

Czemu tę ogólną poprawę przypisać? Przyczyny są różne, ale w każdym razie jedną z głównych przyczyn jest przystosowanie się do nowych, prawidłowych warunków pieniężnych, do ustalenia waluty. Zarazem jest to też dowód, że zdołano się już przystosować do systemów podatkowych, że utyskiwania powszechne są raczej odruchem starych bólów, niż istotnych wszechstronnie odczuwać się dających trudności.

Atoli w jednej dziedzinie życia panują wciąż nieprawidłowości, które odsuwają moment po wszednej naprawy. Jak to dziedzina dotkliwej drożyzny środków żywności Ceny żyta, które były cokolwiek obniżyły się, znów poszły w górej aczkolwiek strajk piekarski w Warszawie musiał przecie zmniejszyć zapotrzebowanie ziarna Tedy przyczyny czysto spekulacyjne składają się na wzrost cen. Okazuje się też, że środki przedsiębrane przez rząd, nie są dość skuteczne Koszty utrzymania powiększają się, a tem samem słabnie siła nabywcza dobrej waluty. Możnaby tu z innego punktu widzenia wysunąć pytanie: czy podołamy w warunkach, w których Polska staje się najdroższym krajem, choć równocześnie najniżej ceni się tu pracę?

Odpowiadamy odrazu: podołamy, bo anomalje takie na długo utrzymać się nie mogą. Życie musi znaleźć i tu prawidłowe rozstrzygnięcie Lecz rozstrzygnięciu temu trzeba utorować po życzki, aby bez nadmiernych bólów i wstrząsów uleczyć dolegliwości.

Nie wskazujemy tu tych dróg, które wymagają troskliwej terapji gospodarczej. O niej u już niejednokrotnie pisaliśmy i do niej jeszcze po wrócić wypadnie. Tutaj chcemy tylko odpowiedzieć na pytanie które było tego lata niejako zasadniczem zagadnieniem szerokich sfer niedostatecznie uświadomionych, na pytanie: czy wy dołamy? Otóż niewątpliwie już w różnych trudnych problematach wydołaliśmy. Siły podatkowe nie wyczerpały się, przeciwnie, wbrew temu jak krakały kruki, dopływ podatków odbywa się strumieniem coraz rozlewniejszym. Dochód z danin i monopoli w 3 dekadzie sierpnia wykazuje zwiększenie w porównaniu z lipcem. Podatek przemysłowy wzrósł o 0.9 milj. zł. podatek dochodowy o 1,2 milj. Również zwiększeniu uległy podatki pośrednie, które w 3 dekadzie sierpnia wyniosły 9,9 milj., wobec 96 milj. w trzeciej dekadzie lipca. Podatek od spirytusu, węgla cukru i oleju skalnego wzrósł z 19,2 milj. na 22,6 milj. Sierpień który dawał powód do niepokojących przewidywań, zakończył się, po długo tymczasowych obrachunków, bez niedoborów. Stało się nawet, że zasoby skarbu w Banku Polskim chwilowo uszczuplone, powiększyły się i przekraczają sumę 30 milj. złotych.

Są więc znamienne symptomaty, świadczące, że zarówno sanacja się utrwala, jak i warunki produkcji poprawiają się. Symptomaty te rozwiewają pesymizm retorycznego pytania: czy wy dołamy.

Jako czynnik niepokojący powstało tylko kwestja drożyzny, która nie wynika ani z sanacji finansowej, ani z warunków produkcyjnych I oto raz jeszcze powtarzamy że jest to kwestja, która wymaga najczujniejszej pieczy rządu i sfer sejmowych.

ST. A. KEMPNER.

TELEGRAMY.

Czy Liga zapobiegnie wojnom?

GENEWA, 18.9. Obrady nad przymusowym arbitrażem, który ma zapobiedz wojnom, weszły wczoraj w stadjum krytyczne. Obrady komisji ne są poufne. Jak wczoraj oświadczył przewodniczący podkomisji rozbrojeń, p. Benesz, co do kilku ważnych punktów porozumienie już nastąpiło, zaś co do innych może nastąpić lada chwila. Sprawa zostanie co do formy załatwiona w sposób następujący:

Komisja uchwali rezolucję i przedstawi ją do zatwierdzenia pełnemu zgromadzeniu Ligi. Nadto zaproponuje ona zredagowanie protokułu który będzie przedłożony do podpisu wszystkim państwom, należącym do Ligi. Protokuł ten będzie jaknajdokładniej określał wszelkie zobowiązania, jakie przyjmują na siebie podpisujące go państwa na wypadek niebezpieczeństwa wojny. W protokule będzie ujęta ściśle kwestja arbitrażu, któremu muszą poddawać się w razie zatargu wszystkie uczestniczące w Lidze państwa oraz będą określone sankcje, jakie będą zastosowane przeciw państwu, łamiącemu pokój.

Jeżeli nie zajdą — zakończył Benesz nieprzewidziane wydarzenia lub jeżeli nie wyłonią się w ostatniej chwili nieoczekiwane trudności, to Liga uczyni wielki krok naprzód ku zabezpieczeniu państw przed nową wojną. W ten sposób posunie się też naprzód kwestja rozbrojenia. Zarazem wzrośnie wpływ i autorytet Ligi Narodów, która na tem obecnem zgromadzeniu dokona tak ważnego dzieła.

Rozprawa przeciw Steigerowi, sąd dorażny przekazał sprawę zwykłemu trybunałowi.

LWÓW, 18.9. Na kilka już godzin przed zapowiedzianem ogłoszeniem wyroku, gmach sądowy przy ul. Batorego oblężony był przez tłumy ludzi, usiłujących przedostać się przez kordon policji do wnętrza. Nielicznym posiadaczom biletów wejścia na galerję ofiarowywano po 100 zł. za odstąpienie miejsca.

Gdy trubunał zajął miejsca, wprowadzono na salę Steigera, bladego i drżącego. Decyzja sądu przekazująca sprawę zwykłemu trybunałowi była nieoczekiwanym zwrotem zarówno dla oskarżonego jak i obrony, oraz publiczności. Ogól nie sądzono, że rozprawa przyniesie wyrok ostateczny, czy skazujący czy uniewinniający.

LWÓW, 18.9. Wczoraj kilka minut po godz. 11 przewodniczący trybunału, radca Majer, ogłosił następujące orzeczenie trybunału:

„Z powodu braku jednomyślności trybunał uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę sędziemu śledczemu.

Wobec tego Steigera odprowadzono z powrotem do więzienia śledczego.

Nowy teror w Sowdepji.

RYGA, 18.9. Estońska Agencja Telegraficzna donosi: że w Odesie, Charkowie, Kijowie i Winnicy dokonano masowych aresztowań. Więzienia są przepełnione setkami ludzi. Terror stosowany przez bolszewików na Ukrainie przypomina czasy krwawego terroru w roku 1919.

Śmierć w płonących żużlach.

BERLIN, 18.9. W szybie S „Szlezwig" wydarzyło się straszne nieszczęście. Przy odtransportowywaniu płonących żużli pięciu robotników poniosło śmierć na miejscu, sześciu jest ciężko rannych.

Fabryka bomb w Badenji.

BERLIN, 18.9. Policja badeńska odkryła laboratorjum bomb. Znaleziono w niem wielką ilość gotowych granatów i trzy tysiące zapalników. Laboratorjum prowadzili komuniści.

Węgry uznały Sowiety.

BUDAPESZT, 18.9. Wczoraj została podpisana umowa o podjęcie normalnych stosunków dyplomatycznych między Węgrami a Sowdepją Odnośne protokuły zostały podpisane w Berlinie. Imieniem obu państw położyli podpisy ich berlińscy posłowie. Umowa obejmuje również utworzenie przedstawicielstw handlowych w Budapeszcie i w Moskwie. Zgodnie z tą umową będą natychmiast mianowani w obu państwach posłowie i reprezentacje handlowe.

Straszny wybuch pod ziemią.

NOWY JORK, 18.9. W miejscowości Sublet w stanie Wyoming nastąpił w kopalni węgla wybuch gazów. Pod ziemią zostało 55 górników, którzy nie mogli ujść na czas. Zostali oni zasypani gruzami; prawdopodobnie wszyscy zginęli.

NOWY JORK, 18.9. Zarząd kopalni w Sublet donosi, że w katastrofie zginęło tylko trzech górników. Reszta została szczęśliwie wydobyta na powierzchnię. Ogółem znajdowało się pod ziemią 47 ludzi.

Składajcie ofiary na inwalidów wojennych.

KRONIKA

— WIECZOR DYSKUSYJNY.

W sobotę dnia 20 września 1924 r., o godz. 7 m. 30 wiecz. w Klubie Robotniczym ul. Wrocławska będzie wygłoszony referat Stanisława Pinczewskiego na temat „Wypadki polityczne ostatnich tygodni na treść którego składa się:

1) Konferencja angielsko sowiecka w Londynie, 2)

2) Konferencja londyńska w sprawie niemieckich odszkodowań,

3) Ogólne zgromadzenie Ligi Narodów — a sprawa rozbrojenia państw,

4) Powstanie w Gruzji.

5) Sprawa Sawinkowa..

O czem zawiadamia i zaprasza członków i gości sympatyków Towarzystw Uniwersytetu Robotniczego T. U. R.

— WYSCIGI KOLARSKIE.

W niedzielę, 21 bm., na dystansie Kalisz—Orla Góra—Kalisz odbędą się wyscigi kolarskie o mistrzostwo m. Kalisza na r. 1924. Projektowane są dwa biegi juniorów i senjorów.

Przyklasnąć należy pomysłowi zorganizowania dwóch biegów, gdyż dotychczas starsi kolarze nie mieli możności przyjmowania udziału w wyścigach i rywalizowania z młodzieżą..

— Z UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

Wpisy dla nowostępujących do Uniwersytetu Lubelskiego zaczynają się dn. 15 września. Kandydici muszą przedstawić 1) metrykę chrztu 2) świadectwo dojrzałości, 3) dokument wojskowy, 4) świadectwo moralności, o ile upłynęła dłuższa przerwa po ukończeniu szkoły średniej, 5) świadectwo odejścia, o ile student przenosi się z innej wszechnicy. Przy sposobności zaznaczamy, że Uniwersytet Lubelski składa się z Wydziałów: 1) Teologicznego, 2) Prawa Kanonicznego, 3) Prawa i Nauk społeczno-ekonomiczną, 4) Humanistycznego.

Na sekcji ekonomicznej w bieżącym roku akademickim będzie otwarty rok trzeci. Szczegółowych informacji udziela Kancelarja Uniwersytetu Lubelskiego.

— OSTATNIA POSŁUGA.

W dniu wczorajszym niezwykle liczny orszak pogrzebowy odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Zygmunta Urbańskiego, zmarłego 15 bm., w wieku lat 33. W pogrzebie przyjęły udział ze sztandarami korporacji, w których zmarły był członkiem, a mianowicie: straż ogniowa Kaliska z orkiestrą, Stow. Rzem. Chrześć., Two śpiewacze św Cecylii, oraz cech szewski, ponadto delegacja straży ogniowej miejscowej fabryki pluszu ze sztandarem. Nad grobem pożegnał zmarłego przemową w imieniu Straży ogniowej i towarzystw wyżej wymienionych druh P. Zelcer, chór zaś św. Cecylii — pieśnią żałobną.

— KINO „STYLOWY“ wyświetla potężny dramat polskiej produkcji, reżyserji Nina Niovila.

W rolach głównych M. Swierczyńska — M. Korska B. Blombergowa — T. Roland, — M. Halicz F. Gawłowicz i M. Morlachi.

Siłami „Warszawskiej szkoły gry sceniczno filmowej Niny Niovili wystawiono pierwszy obraz nowej wytwórni Niovilafilm i przyznać trzeba, że ze wszystkich obrazów polskich ostatniej doby jest to jedyny może film mogący tak pod względem gry artystów jak i wykonania technicznego śmiało rywalizować z zagranicą. Niema tu przepychu, niema takiego efektu, ale artyści grają z przejęciem, ze zrozumieniem; reżyserja wie czego może i powinna od nich żądać, nic nie jest bezcelowem, każdy ruch, wyraz oka twarzy wypływa logicznie z roli, całość jest estetyczna i artystyczna.

Taka Swierczyńska w roli Ireny to talent pierwszorzędny o wielkiej i pewnej przyszłości ekranowej, jej łzy to nie eter, ani gliceryna, zastrzykiwana w oczy diwy lirycznej, ale efektyczny płacz, przeżywającej swą rolę artystki.

Korska — wykwintna, zmysłowa daje piękną kreacją Leny, żony zdradzającej, a w następstwie opuszczonej kochanki.

Halicz zalicza się bezwarunkowo do najlepszych filmowców i dowodzi, że można w nim wszelkie nadzieje pokładać, że stanie na czele polskich artystów filmowych. Reszta w roli głównej występujących artystek i artystów pewni swego zadania popisują się bez słowa krytyki.

Kto chce spędzić mile wieczór, niech śpieszy do Stylowego, bo obraz tylko włącznie do niedzieli zóstaje na ekranie.

— O TAKSE DOROŻKARSKĄ.

Jedną z ustawicznych bolączek naszego miasta jest brak taksy dorożkarskiej. Dorożkarze mają swoją „waloryzację“ i za kurs jazdy w mieście żądają dwa złote, czyli waloryzują miljony na złotóweczki. Fakty takie miały miejsce niedawno. Dorożkarz zapytany o taksę, odrzekł: „taksy nie mam“, gdy zaś pasażer nie chciał płacić, wykrztusił, że taksa wynosi 1 zł. 10 gr., ale on za te pieniądze nie może się utrzymać.

Nie wchodzimy w szczegóły kalkulacji, należy to do związku dorożkarzy i magistratu, ale należałoby rzecz tę regulować choćby co miesiąc, gdyż targowanie się na ulicy z dorożkarzami nie należy do przyjemności.

Wreszcie należy koniecznie określić ulice miasta obliczone do taksy dziś bowiem jako kurs dorożkarze chcą jeździć tylko kilkanaście kroków i to po bruku kostkowym, dalsze zaś ulice nie zaliczają już do miasta i kurs obliczają „od umowy“.

— Z TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO m. KALISZA.

W związku z przystąpieniem do prac nad planem Konwersacji pożyczek i listów zastawnych stosownie do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja br. o waloryzacji zobowiązań prywatno prawnych z dniem 15 bm. Towarzystwo wstrzymało przyjmowanie przedterminowych spłat pożyczek.

Plan Konwersji ma być wykończony do 1 listopada a zatwierdzony przez władze państwowe przed końcem roku tak, aby Konwersja weszła w życie od 1 stycznia 1925 roku.

Poczynając od września Towarzystwo wypłaca należność za kupony płatne 1 września 1924 r. w tym samym stosunku, jak pobrało ratę marcową 1924 r. tj. po 500,000 mk. za 1 rb. od biletów zast przedwojennych, po 200.000 mk. za rb. od biletów zast. wojennych rublowych po 2,500 mk. za 1 markę od listów zast. wojennych markowych.

Na udzielanie pożyczek w złotych Towarzystwo wyjednało już zatwierdzenie odnośnych zmian ustawy i wydawanie takowych rozpocznie niezwłocznie po zatwierdzeniu wzoru nowych listów zastawnych.

— CYGARA PODROŻAŁY.

Ostatni numer „Dziennika Ustaw“ zawiera nowy cennik sprzedaży detalicznej wyrobów tytoniowych

Ceny tytoniów i papierosów pozostały bez zmiany, natomiast cygara uległy podwyższeniu blisko o 100 proc. Najlepsze cygaro kosztuje od dziś 1 złoty za sztukę.

— UŁATWIENIA CELNE.

W myśl rozporządzeń Min. Skarbu przesyłki zagraniczne nadane do obszaru celnego, lub też przeznaczone do tranzytowego przewozu przez polski obszar celny, winny być zaopatrzone w dwa egzemplarze deklaracji celnych nadawcy W związku z tem, Min. Skarbu wyjaśnia, że zarządzenie to wydane zostało w celu ułatwienia formalności celnych przez dołączenie do każdej ekspedycji oryginalnego dokumentu, którego wystawienie nie przedstawia żadnej trudności, a jest nieodzowne przy każdej odprawie celnej. Deklaracje nadawcy zwalniają odbiorcę od obowiązku dostarczenia faktury itp dokumentów handlowych na wypadek niemożności ich dostarczenia.

— PODWYZSZENIE PODATKU OD SPIRYTUSU.

Min. Skarbu ogłosiło rozporządzenie o podwyższeniu podatku spożywczego od spirytusu do wysokości 3 zł. od jednego litra 100 proc spirytusu, wyrobionego w gorzelniach rolniczych. W gorzelniach przerabiających owoce i w gorzelniach przemysłowych, przerabiających wywary na sole potasowe. W innych gorzelniach podatek od tego spirytusu podwyższono do 3,30 zł.

— SPRAWA ODBUDOWY KRAJU.

Jak się dowiadujemy, wydane zostały, i ogłoszone już wszystkie rozporządzenia wykonawcze oraz wyjaśniające okólniki do ustawy o odbudowie kraju. Tak więc dotychczasowy system zapomogowy przestał istnieć, na jego zaś miejsce wprowadzono system pożyczkowy. Obecnie wszyscy poszkodowani właściciele budynków i gospodarstw z powodu działań wojny mogą otrzymać pożyczki na odbudowę, które o ile właściciele ci odbudują się w określonym czasie mogą być umorzone. Finansowanie odbudowy kraju oparte jest na wpływach z daniny lasowej. Składanie podań poszkodowanych odbywa się w poszczególnych starostwach, gdzie również zapadają decyzje o udzielaniu pożyczki. Wypłaty zaś pożyczek tych uskutecznia Państwowy Bank Rolny.

Ruchy antybolszewickie w Rosji.

Utarło się już, zwłaszcza w ostatnich czasach, zdanie, że wszystkie wiadomości o przeciwbolszewickich powstaniach w Rosji trzeba przyjmować z pewnem zastrzeżeniem. Zastrzeżenie to, było o tyle słuszne, o ile dotykało tylko spraw jawnych, uzewnętrzniających się wyraźnie, spraw, że tak powiedzieć można, leżących na powierzchni.

Rosja jednak, a raczej, ściślej się wyrażając Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik nie jest już czems tak bezwzględnie jednolitem, skonsolidowanem jak dawna przedwojenna, carska Rosja.

Rezolucji społeczna i wszystko, co ze sobą przyniosła, nie potrafiła jednak opanować i stłumić dążeń odśrodkowych, dążeń, powiedzmy otwarcie nacjonalistycznych.

Po zakończeniu zaborczej walki z Polskką, po zlikwidowaniu ruchów kontrrewolucyjnych, zdawało się, że nadszedł czas, gdy zwycięska Rzeczpospolita rad może spocząć na laurach i zająć się odbudową zniszczonego życia gospodarczego i społecznego na nowych podstawach.

Tymczasem stała się rzecz zupełnie przeciwna. Oto z jednej strony bolszewicy opanowawszy Rosję, zmuszeni byli, chcąc się utrzymać przy władzy, do kroczenia po drodze zjednoczenia ziem dawniej rosyjskich, do postawienia tylko pod inną formą hasła „jedninaja niedielimaja“; z drugiej zaś strony narodowości obcoplemienne musiały starać się o zrealizowanie hasła głoszonego przez bolszewików na początku rewolucji: „samookreślenie aż do oderwania się“ (wpłot do atdielenja).

I tutaj musiał powstać konflikt.

Z natury rzeczy konflikt ten mógł wybuchnąć tam, gdzie świadomość narodowa, przeszłość historyczna i tradycja były silniejsze.

Oczywiście nie można tu mówić o Polsce, Finlandji, Łotwie czy Estonji. Narody te bowiem bezpośrednio po rozstrzygnięciu gigantycznych zmagań się w wojnie światowej, odrazu zdołały się „samookreślić się“ i stanowiska swego potrafiły obronić. Ale i poza niemi pozostało na obszarach dawnej Rosji wiele narodów, różnych językiem wiarą i kulturą od rdzennej grupy Wielkorusów.

Rząd sowiecki dopóki toczyła się walka o władzę, dopóki musiał walczyć o swoje istnienie z próbami restauracji, dopóty szedł na rękę i wyzyskiwał te odśrodkowe nacjonalistyczne prądy, przesłaniając wszystko płaszczykiem demagogicznych haseł społecznych.

Ale walka się skończyła. Postulaty socjalne zostały w mniejszej lub większej mierze urzeczywistnione. Powinienby więc nastać spokój. Tymczasem dzieje się coś wprost przeciwnego Oto teraz zaczynają z niesłychaną siłą przebijając się na powierzchnię prądy narodowościowe.

Nacjonalizm, poczucie odrębności narodowej zaczyna rozsadzać ramy sowieckiego ustroju.

Jesteśmy świadkami powstania Kaukazu. Porwały się do broni wolne plemiona górskie, wstali Czeczeńcy, Tekińcy i Tatarzy; podniosła się bohaterska Gruzja, zerwali się Ormianie i Lezgińcy, chrześcijanie i muzułmanie, książęta; obreki, pasterze, trzód; robotnicy portowi i parobcy wiejscy Zniknęły rożnice społeczne, zniknął gdzieś „towarzysz“ a pozostał tylko wróg śmiertelny, dziedziczny od czasów Szamila — Urus — Moskal. A to właśnie nadaje specyficzne oblicze toczącej się walce. Bo gdy wystąpili przeciw bolszewikom kozacy dońscy i kubańscy, gdy na Moskwę szła armja Korniłowa czy Denikina, Kaukaz milczał — Kaukaz nie chciał się mieszać do wewnętrznego sporu rosyjskiego.

Ale z chwilą, kiedy po zgnieceniu kontrrewolucji Rosja czerwona położyła swą ciężką rękę na Kaukazie, z tą chwilą zaczęła się walka. Dzisiaj, o ile można sądzić z napływających via Konstantynopol wiadomości i z enuncjacji oficjalnych sowieckich organów, sprawa przedstawia się poważnie.

Powstańcy opanowali główne ośrodki komunikacyjne, tępią bezlitośnie przedstawicieli władzy sowietów, a co najważniejsze całe pułki czerwonej armji przechodzą na ich stronę.

Rząd sowiecki z jednej strony protestuje przeciw jakiejkolwiek ingerencji Ligi Narodów z drugiej zaś strony dla stłumienia powstania wysyła najtęższą swą siłę tj. Trockiego. Już to samo świadczy, że mamy tutaj do czynienia nie ze zwykłą ruchawką, ale z poruszeniem poważnem które o ile się przerzuci na dziedziny sąsiednie, musi doprowadzić do wyników, które zmienią zasadniczo obraz polityczny wschodniej Europy.

Końca walki trudno przewidzieć, ale i to jedno jest pewnem, że panowanie bolszewików w Rosji nie opiera się na tak pewnych podstawach, jak to można było przypuszczać w ostatnich czasach. Być może, że sowietom uda się jeszcze raz „zlikwidować“ powstanie; ale ferment pozostanie i prędzej czy później doprowadzi z kolei do likwidacji bolszewizmu.

Życie nie uznaje dogmatów, ono idzie swoją drogą ku celom, których nikt, nawet najwybitniejsza jednostka dojrzeć nie potrafi. Jesteśmy na wszelki sposób widzami dziejowego dramatu.

W Dżungli Kochinchiny

33) *romans z francuskiego.*

A jednak kobieta ta uciekła od tych bogów. Gdyby więc udało się zniszczyć w niej przesądną wiarę w ich wszechwładzę? Piotr myślał z rozpaczą o Wandzie, misjonarz postanowił spróbować jeszcze jednego sposobu.

— Codź ze mną — rzekł łagodnie do kobiety. Zaprowadzę cię do miejsca, gdzie nic złego zdarzyć ci się nie może; twoje bogi są złe i mściwe; umieszczę cię pod opieką naszego Boga, który kocha wszystkich ludzi bez różnicy i czuwa nad nimi.

Kobieta słuchała uważnie i poszła za nim bez oporu. Wprowadził ją więc do kaplicy, gdzie wszedł także wraz z Piotrem, poczem obrócił klucz w zamku i zamknął go podwójnym spustem. Kobieta rozglądała się ciekawie. Kapliczka wyglądała pogodnie ze swemi bielonemi ścianami, na których wisiały obrazki, przedstawiające sceny z Drogi Krzyżowej. Wschodzące słońce przezierało przez firanki, igrało na mosiężnych lichtarzach, muskało wiązanki kwiatów, ustawione na ołtarzu w szklanych flakonikach.

— Usiądź tu — mówił Rawenna, wskazując na stopnie ołtarza. — Boisz się, aby cię nie podsłuchano? Kaplica jest za duża, by głos przedostał się za ściany. Poruczam cię opiece naszego Boga, dobrego Bóga białych. Jeśli On zechce, mówić będziesz i trwoga twoja przeminie.

Umilkł i przymknął oczy. Piotr czekał niewymownie podniecony, misjonarz modlił się cicho. Milczenie trwało kilka minut, nagle kobieta wzruszyła ramionami, jakby otrząsając się z tłoczącego ciężaru i spojrzerzała na obu białych jasnym wzrokiem.

— Wierzę ci — rzekła dźwięcznym głosem. Wierzę i mówić będę, bo twój Bóg zrobił, że nie boję się już Dżingi. Przestała mnie ścigać i nie widzę już jej twarzy, która wprzód wyglądała do mnie z każdego kąta. Władza jej kończy się w progu waszej świątyni.

Misjonarz spojrzał na nią z radością i wdzięcznością.

— Dzięki ci Boże! — wyszeptał. Dzięki ci!

Kobieta mówiła już spokojnie, płynnie, nie czekając pytań i uprzedzając je.

— Nazywam się Hmon i pochodzę z plemienia Mojów, a mąż mój jest wodzem tego plemienia. Dżinga zna go i poważa, a jednak mąż mój służy białym i on to przywozi listy do twej zagrody, wielki ojcze.

— Kurier z Kohne — objaśnił Piotra Rawenna, on właśnie przyniósł mi wiadomość o twojem przybyciu. Człowiek to dzielny i zręczny, lecz ma w sobie coś dwuznacznego.

— Przed czterema laty zostałam jego żoną — opowiadała Hmon — i z początku było nam dobrze z sobą, ale zwolna gniew i nienawiść zasiadły u naszego ogniska. Stało się to dlatego, że nie dałam dziecięcia memu mężowi mimo, że prosiłam o nie naszych bogów i składałam ofiary. Wtedy nadeszła Dżinga i doradziła mu, by wysłał mnie z pielgrzymką kobiet do świątyni, która stoi na górze Pukesu, by prosić o dziecię przed ołtarzem czerwonych bogów.

— I poszłaś tam? — zawołał gwałtownie Piotr. Odbyłaś tą pielgrzymkę, do której teraz Wanda..

Misjonarz położył palec na ustach, prosząc go by nie podnosił głosu.

— Cierpliwości synu — przestrzegał go. Nie przerywaj jej. Gdy skończy, czas przyjdzie na pytania.

Hmon opisała wyjście z rodzinnej wioski, skąd wybrano ośm kobiet i przybycie do granic martwej strefy, gdzie oczekiwały na nie wróżbitki z pochodniami. Scena ta podobną była całkiem do tej, którą ojciec Rawenna podpatrzył kiedyś wśród księżycowej nocy i nie przyniosła nic nowego, z tem większą ciekawością Piotr i misjonarz oczekiwali dalszego ciągu.

— Dżinga wygnała precz mężczyzn — opowiadała Hmon. — A my weszliśmy do świętego lasu.

— Cóż potem? — pytał nagląco Piotr.

— Kapłanka odebrała nas z rąk mężczyzn i policzyła jedną po drugiej, a potem kazała iść za sobą. Pięć razy słońce zrodziło się i zmarło, zanim przy koncu szóstego dnia oczy nasze dostrzegły mury świątyni na zboczu, tuż prawie pod szczytem góry.

— Na zboczu? Chyba na szczycie — szepnął Rawenna, ściskając mocno rękę Piotra.

— Pięć dni tylko szły do świątyni, a więc Wanda jest jeszcze w drodze i moglibyśmy ją doścignąć, zanim dojdzie do tego przeklętego miejsca.

— Trzymano nas pod murami dzień cały i następnej dopiero w nocy wpuszczono do środka — opowiadała dalej Hmon. — Nie odrazu też dojrzałyśmy wszystkie wspaniałości tego przybytku, o którym Dżinga mówi, że zbudowali go bogowie.

Przed bramą słupy kamienne, wysokie jak drzewa, całkiem pokryte kwiatami z kamienia i głowami zwierząt, jakich się nie widuje na ziemi; dalej wieże kamienne, których naliczyłam sześć, a do każdej z nich prowadzą szerokie schody. Między schodami stoją wojownicy z białego i czerwonego kamienia, bonzowie, słonie osiodłane, wszystko jak żywe tak, że zdaje się, że za chwilę otworzą usta i mówić będą. Dziwy to są, od których trudno oczy oderwać, lecz razem serce zdejmuje trwoga, gdy wiatr pocznie szumieć w starych drzewach, które wyrastają z pomiędzy kamiennych płyt, a czarownice śpiewają swoje posępne pieśni. Siadłyśmy na ziemi, a serce biło mi jak młotem, gdy czekałam na swoją kolej. Kapłanki przychodziły co pewien czas i wywoływały nas podług wiosek. Gdy wezwano kobiety z mojej wioski, Dżinga przyszła sama, bo należy do tegoż, co my plemienia. Weszłyśmy do pałacu czerwonych bogów, gdzie wszystkie miałyśmy błagać o przywrócenie nam płodności. Przeszłyśmy najwpierw wązką, długą komnatę, której wszystkie ściany pokryte były rzeźbami, a potem wprowadzono nas do podziemnego przejścia. Nie było tam wcale okien, lecz za to co kilkanaście kroków płonęły pochodnie, przymocowane do słupów, a przy każdej z nich stała jedna z czarownic. Wtedy to właśnie, wielki ojcze, widziałam je wszystkie, wtedy dowiedziałam się, jak straszną postać musi wziąć na siebie kobieta, która zostanie sługą świątyni, bo tak je tam nazywają. Okropne rany i blizny szpecą ich twarze, inne znów mają ciała pokręcone, pogięte, połamane. Każda z nich musi być kaleką. Czerwone bogi wymagają tego, czerwone bogi nie chcą być obsługiwane przez kobiety zdrowe i piękne; tak mówiła Dżinga, ona, która sama tylko udaje swoje kalectwo. (d.c.n)

Redaktor M. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.